

Roman Martynów

Cześć. Dzień dobry. Z tej strony Roman Martynów Akademia Nauk Stosowanych, a to jest wykładownia. Miejsce ciekawych ludzi i inspirujących rozmów.

Moim i naszym wspólnym gościem dziś jest pani Mariola Mikołajczak, profesor nauk humanistycznych, slawistka, wulgarystka, eseistka, autorka książek m.in. "Bałkany magiczne" i "Bałkański szkicownik". Pracuje na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Akademii Nauk Stosowanych w Lesznie.

Dzień dobry, Pani profesor.

Mariola Mikołajczak

Dzień dobry, witam serdecznie.

Roman Martynów

Pani profesor, jestem świeżo po lekturze pani książki "Bałkany magiczne" i przyznam, że ja się zatraciłem, a zatraciłem się w świecie nie tylko tych naukowych smaczków, ale świecie przesądów, wierzeń, legend. W świecie cudów i w świecie, gdzie wiele kultur zmieszało się z dawnymi wierzeniami. Ta mnogość tradycji, języków, bogactwo historii, mnóstwo, mnóstwo.

Mariola Mikołajczak

Ja w tej książce starałam się zawrzeć jak najmniej smaczków naukowych, ale jak najwięcej właśnie takich, które pokazywałyby Bałkany prawdziwe.

Roman Martynów

Takie ze smaczkiem.

Mariola Mikołajczak

Bo takie są prawdziwe.

Roman Martynów

Takie są prawdziwe. No to od początku Pani profesor. Bałkany, czyli co?

Mariola Mikołajczak

Bałkany, czyli nie wiadomo co, bo nikt tego do końca nie zdefiniował. Jest taka książka Marii Todorowej "Bałkany wyobrażone". Ona jest tak, pod takim tytułem na polski przetłumaczona i Todorowa pokazuje, że z Bałkanami problem mają absolutnie wszyscy, począwszy od geografów, bo jedni twierdzą, że granica się zaczyna na Dunaju, inni przesuwają ją jeszcze dalej na północ, gdzieś tam w połowie Węgier ją przeprowadzają, inni uważają, że Bałkany wszędzie tam, gdzie byli Turcy osmańscy krócej lub dłużej, ale jeśli był Turek, to tam są Bałkany. No i właściwie nie wiadomo, gdzie są. Do Bałkanów nikt się nie chce przyznawać. Do

Bałkanów, do bycia Bałkańczykami przyznają się dwie nacje, czyli Bułgarzy, przez których kraj przechodzi. Bałkan, bo słowo Bałkan tureckie Bałkan oznacza po prostu góry i terminem Balkan Turcy określili te góry, które nazywamy po polsku - stara płanina, czyli to jest to pasmo, które przecina Bułgarię, tak od Sofii do morza. I Bułgarzy, mając Bałkan u siebie, nie mogą się od Bałkanu odżegnywać, więc oni wiedzą, że są Bałkańczykami i najdziwniejsze jest to, że Turcy się przyznają do bycia Bałkańczykiem, Bałkańczykami, chociaż nikt ich do tego nie namawiał. Oni akurat geograficznie do Bałkanu nie należą.

Roman Martynów

A jeszcze muszę zapytać panią profesor o Słowenię i o Chorwację, o część Chorwacji, bo to też jest troszeczkę takie sporne inni mówią, że tak, inni mówią, że nie.

Mariola Mikołajczak

Myślę, że tak.

Roman Martynów

Skąd to się wzięło, że o tym mówimy?

Mariola Mikołajczak

Myślę, że mówimy o tym dlatego, że my patrzymy na mapę i widzimy Półwysep Bałkański i wszystko, co na nim jest uważamy za Bałkan, a tak jak mówię, czym innym są Bałkany geograficzne, a czym innym są Bałkany kulturowe i te 2 kraje: Słowenia i Chorwacja odżegnują się od przynależności, właśnie tej kulturowej do Bałkanów jak gdyby coś w tym było złego, prawda? Słoweńcy w moim przekonaniu nigdy do kultury bałkańskiej nawet nie pretendowali, nie przynależeli. Już od najdawniejszych czasów. No Słowenia jest takim krajem peryferyjnym, ale w pewnym momencie znalazła się w zasięgu Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. I dlatego, ponieważ potem ten kraj przekształcił się w Jugosławię, to nasze myślenie takie z daleka kazało nam widzieć we wszystkim, co jugosłowiańskie, widzieć również bałkańskie. Więc Słoweńców jakoś tak ad hoc zaliczyliśmy, chociaż, chociaż oni nigdy do Bałkanów nie należeli. Natomiast Chorwaci rzeczywiście częściowo można, by część kraju do Bałkanów zaliczyć, ale oni sami tego nie chcą, więc nie zmuszamy ich na siłę. Chorwaci czują swoją przynależność do łacińskiego kręgu kulturowego, manifestują fakt bycia katolikami. Niech tak zostanie, niech ta granica Bałkanów nie przebiega wzdłuż wybrzeża Adriatyku tylko gdzieś głębiej na kontynencie.

Roman Martynów

Pani profesor pisze Pani: "Moje Bałkany mają zupełnie inne granice niż te, które na ogół się przyjmuje." Jakie są Pani granice Bałkanów?

Mariola Mikołajczak

Ja starałam sobie znaleźć jakieś kryteria, którymi wyznaczę te swoje Bałkany. Takim jednym z

kryteriów było to, gdzie je się pieczywo pszenne, a gdzie pieczywo żytnie i tam, gdzie pieczywo pszenne i bez masła i maczane w oliwie, tam były Bałkany. W porządku, ale świat się globalizuje i to kryterium już nie istnieje. Ja już łatwiej kupię czarny chleb w bułgarskiej piekarni niż w naszej, więc kryterium białego pieczywa i oliwy odpada.

Roman Martynów

Odpada.

Mariola Mikołajczak

Popijanie winem posiłków. No robi się to w tej chwili w całej Europie. Również u nas gdzieś ta kultura wódki w Polsce zaginęła, więc co Polska w Bałkanach? No nie. Innego rodzaju kryteria na przykład wyznaczone granicami religijnymi. One też zawodzą. Moje Bałkany są tam, gdzie są moi przyjaciele. Moje Bałkany są tam, gdzie ja się dobrze czuję i tam, gdzie, kiedy przyjdę to mówią do mnie tak jak Bułgarzy "ти си наш" (ti si nash), "ty jesteś nasza". Jesteś nasza, bo się z tobą dogadujemy. Robisz czasami śmieszne błędy w języku, ale to ma mniejsze znaczenie. Najważniejsze, że mówimy o tym samym. Najważniejsze, że się wzajemnie szanujemy. Najważniejsze, że się czujemy w swoim towarzystwie dobrze. Ja na przykład bardzo dobrze czuję się w południowej Serbii, w Macedonii, no i w mojej Bułgarii, którą poznałam jako pierwszą, poznałam najlepiej. Gdzie pracowałam, więc ona jest mi najbliższa, ale na przykład mogłabym w środku nocy spakować się i jechać do Stambułu. I Stambuł będzie dla mnie ciągle tym Carogrodem, tą stolicą, prawda?

Roman Martynów

Powiedziała Pani, że Bałkany oznacza góry. Że takie słowo tureckie, które oznacza góry, a w górach jest wszystko to, co się kocha. Takie jest powiedzenie. Pani profesor, za co pani kocha Bałkany?

Mariola Mikołajczak

A to jest bardzo trudne pytanie. Można powiedzieć, dlaczego coś się za coś kocha? Serduszko zaczyna pukać i tyle.

Roman Martynów

I tyle, i już.

Mariola Mikołajczak

I nie wie się dlaczego.

Roman Martynów

Mhm, na widok czego bije szybciej.

Mariola Mikołajczak

Tak. Ja pierwszy raz pojechałam na Bałkany w roku 84.

Roman Martynów

Też zupełnie inny świat, prawda?

Mariola Mikołajczak

Siermiężna Polska, szarobura i nagle tam nie, że było bogaciej, nie, że było dostatnie. To była taka sama zapyziała komuna jak u nas, ale była ładna pogoda. Było piękne słońce, było ciepłutkie morze. Nie Bałtyk, do którego bałam się wejść, tylko morze, w którym mogłam się zanurzyć po szyję i siedzieć pół godziny. Miałam wtedy ze 20 lat, więc życie w ogóle było piękniejsze. Wydawało mi się, że ludzie wokół są tacy mili, atrakcyjni, słuchali innej muzyki, jedli inne rzeczy niż te, do których przywykłam. Ja lubię poznawać nowe miejsca. Lubię wszystko to, co nowe, co mnie intryguje. I wtedy mnie ten Bałkan zaintrygował, dlatego, dlatego już ze mną został.

Roman Martynów

Przywołam na sekundę taki, taki fragment rozmowy, o którym Pani też wspomniała. W rozmowie z mężem, mąż zwraca się do Pani i mówi: "ty i twoja Bułgaria". Czy Bułgaria rzeczywiście taka najbardziej Pani?

Mariola Mikołajczak

Bułgaria jest najbardziej moja i Bułgaria jest chyba najbardziej nasza. Bo uświadomiłam to sobie, dosłownie miesiąc temu, kiedy pojechaliliśmy wspólnie z mężem na konferencję naukową do Płowdiwu, bo z tym uniwersytetem współpracujemy, tam kiedyś byłam lektorem języka polskiego. I nagle do mnie dotarło, że jest 25 października i że dokładnie ćwierć wieku temu, dokładnie 25 października, w tym samym mieście, na tej samej ulicy, gdzie wtedy byliśmy, mój mąż mi się oświadczył. Także nie można powiedzieć, że Bułgaria jest tylko moja.

Roman Martynów

Zdecydowanie wasza.

Mariola Mikołajczak

Ona jest bardzo nasza, ona jest bardzo rodzinna.

Roman Martynów

I też pewnie zajmuje szczególne miejsce w Pani sercu.

Mariola Mikołajczak

Tak. Tak jest to, jest to miejsce, do którego chętnie wraca.

Roman Martynów

Czy Mariola po bułgarsku brzmi dokładnie tak samo?

Mariola Mikołajczak

Nie, bo nie mają takiego "l". Jest to bardziej przedniojęzykowo-zębowe "ł" i bardziej brzmi to jak polskie "Marioła". Ale jak zdrabniają, mówią do mnie "Mariołko" i to bardzo lubię.

Roman Martynów

Pytam o to, ponieważ pisze pani, że imię jest bardzo ważne, bo ono wyznacza los człowieka. Imieniem można było kiedyś oczarować. I ja przeczytałem, a w zasadzie dowiedziałem się w Pani książce, że imię można było też nawet zmienić.

Mariola Mikołajczak

I nawet czasami należało zmienić. Kiedy dziecko chorowało na przykład, zmieniano mu imię, żeby jakieś tam złe moce, które biorą udział w ludzkim życiu, ingerują w to życie, żeby one tego imienia nie słyszały. I wtedy pod tym zmienionym imieniem dziecko miało szansę lepiej funkcjonować. Co więcej, mnie zawsze dziwił bułgarski zwyczaj zwracania się do dzieci. Bo babcia czy matka, czy ojciec nie wołają dziecka. Powiedzmy, że dziecko ma na imię Mitko. Nie wołają "chodź Mitko". W ogóle nie używają jego imienia. Nie wołają go też: "chodź dziecko", "chodź do mamy". Mama woła: "chodź mamó". Przecież to brzmi idiotycznie. "Chodź mama" woła matka do dziecka, a babcia się do niego zwraca: "chodź babciu". I co więcej, to dziecko rozumie i wie, co ma zrobić. Jak dziecko podchodzi już po cichutku rozmawiają, już jego imienia używa, ale krzyknąć używając imienia dziecka nie można. Dlaczego? No znowu z tego samego powodu. Nie ma o tym słyszeć żadna z tych postaci, którymi wyobraźnia Bałkańczyków jest zaludniona. Takie na poły mityczne postaci nie zostały nigdy z ludzkiej świadomości przegnane przez chrześcijaństwo, chociaż przecież chrześcijaństwo na tych ziemiach jest obecne od zawsze. Od momentu, kiedy pojawiła się religia chrześcijańska w Europie ona jest obecna tam, na Bałkanach, Bizancjum było cesarstwem chrześcijańskim, prawda? Zanim pojawiły się państwa słowiańskie już na całym niemalże Półwyspie bałkańskim zaszczerpione było chrześcijaństwo, a jednak w tych ludziach żyją mity, legendy, podania. Żyje wszystko to, co byśmy określili jako, jako pogańskie, prawda? Czasami używamy takiego określenia, a więc np. nad kołyską dziecka pojawiają się tzw. orisnice, czyli trzy żeńskie postaci wyznaczające dziecku los. Znamy to z mitologii greckiej, prawda? To są te mojry czy parki, które dwie mówią o tym, co się w życiu dziecka wydarzy, a najstraszniejsza jest ta trzecia, najstarsza, bo ona ma w ręku nożyczki. Ona odcina nić życia i to nie od nas zależy jak długo żyjemy. To orisnice przychodzą i one nam mówią o tym, jak długo będziemy żyć, one wiedzą o nas wszystko, one nam zapisują los. My go tylko realizujemy.

Roman Martynów

Pięknie powiedziane. Też my go tylko realizujemy to, co nam dano. To za nas decyduje.

Przeczytałem też, że we współczesnej Bułgarii starsze osoby lamentują, że nie mają komu już przekazać tego swojego imienia i boją się, że to imię, jak zniknie, to o nich się zapomni.

Mariola Mikołajczak

Bo człowiek żyje tak długo, jak długo żyje jego imię, więc nadaje się imiona wnukom po dziadkach i kiedyś, kiedy rodziło się więcej dzieci, pierwszy syn otrzymywał imię po dziadku ze strony męskiej, drugi syn po dziadku ze strony żeńskiej, pierwsza córka po babci ze strony męskiej, druga córka po babci ze strony żeńskiej, a teraz rodzina się cieszy, jeśli urodzi się jeden, jedno, jeden wnuczek czy jedna wnuczka i wtedy mu się wymyśla imiona klecąc je z kawałków imion dziadków. I powstają

Roman Martynów

Niesamowita historia.

Mariola Mikołajczak

przedziwne hybrydy. I to nie tylko w Bułgarii. Ja pamiętam, że miałam tutaj studentkę, Albankę, która miała na imię Zyjachmi. Takie imię nie istnieje, ale jej rodzice zrobili właśnie tak. Posklejali sylaby z imion dziadków.

Roman Martynów

Żeby było sprawiedliwie.

Mariola Mikołajczak

Żeby było sprawiedliwie i żeby pamięć o każdym przetrwała.

Roman Martynów

Wartości rodzinne, rola rodziny, rola kobiety, silne?

Mariola Mikołajczak

Tak, chociaż niestety współczesny świat wymusił zmiany. Bardzo duża emigracja ekonomiczna od lat 90. spowodowała, że te rodziny się rozpadły, zatomizowały, prawda? To jest tragedia wielu rodzin, bo zostali na Bałkanach starzy rodzice, którzy teraz są dziadkami, no a ci młodzi urządzili się gdzieś i niekoniecznie chcą wracać. I stąd na przykład wsie zamieszkałe przez samych ludzi w bardzo zaawansowanym wieku, wsie, które pewnie znikną z mapy razem ze śmiercią ostatniej z tych babć czy dziadków. Głównie babć, bo dziadkowie szybciej odchodzą. Tak ten świat jest skonstruowany.

Roman Martynów

To taki problem w zasadzie współczesności chyba gdzieś.

Mariola Mikołajczak

Tam chyba bardziej wyraźny. Chyba bardziej wyraźny, bo te wsie rzeczywiście, no wsie na Bałkanach są duże. My już uznalibyśmy je za małe miasteczka - 1500, 2000 mieszkańców. Tyle kiedyś miała przeciętna wieś, a nawet takie do 3000, 3500 to nie było nic nadzwyczajnego, a w tej chwili puste domy, pozaciągane okiennice i gdzieś tam 10 czy 11 babć w tych wszystkich domach, bo domy stoją. To naprawdę robi straszne wrażenie.

Roman Martynów

Żyj i bądź zdrowa. To taki moment w Pani książce, gdzie nawiązuje Pani do zielarskich Bałkanów. Wszyscy świętują, wszyscy zbierają. Przychodzi noc 24 czerwca.

Mariola Mikołajczak

I trzeba się zaopatrzyć.

Roman Martynów

I trzeba.

Mariola Mikołajczak

Na cały rok. Trzeba nazbierać ziół, bo wtedy są najlepsze. Jeszcze drugi taki moment to święto rusalek. Też na wiosnę, kiedy zbiera się, kiedy zbiera się zioła. No tak, no bo, bo nie wierzą lekarzom, bo wierzą bardziej w te ludowe metody i zresztą mają rację mówiąc, że każdy z medykamentów, takich chemicznie wytworzonych, tak naprawdę ma ziołowe pochodzenie, tyle tylko, że jest to jakoś tam bardziej wyekstrahowane, bardziej zagęszczone, a regularnie pita herbatka z odpowiedniego ziela da ten sam efekt.

Roman Martynów

Muszę zapytać o mursalski chai.

Roman Martynów

Mursalski chai to jest fenomen. 20 lat temu wszyscy wmawiali mi, że to rośnie tylko dziko i że w ogóle nie można tego uprawiać i że rośnie to tylko w jednym miejscu i jest fenomenalną rośliną, która leczy niemal wszystko od chorób nerek począwszy, a potem jak wynaleziono wiagrę to, to mówiono, że jest to ziołowa wiagra, która pomoże każdemu itd.

Roman Martynów

Polski lubczyk.

Mariola Mikołajczak

Tak. I co się okazało? Że mursalski chai można hodować, że uprawia

Roman Martynów

Przeżyje zimę.

Mariola Mikołajczak

Że, że rośnie przede wszystkim w formie takiej uprawnej. No i teraz, kiedy wejdziemy do polskich zielarni, to możemy go kupić również u nas. Czyli przestał już być takim ewenementem, ale myślę, że nie zatracił swoich właściwości. I z ziołami chyba jest tak, że jeśli się wierzy w ich działanie, to one bardzo pomagają. Mursalski chai jest bardzo dyskretny w smaku. Ma taki delikatny słomkowo-seledynowy kolor. Jak się na to patrzy to to jest takie nic, ale jeżeli się wierzy, że on pomaga, to jest to cudowny, silny lek, który nas postawi na nogi.

Roman Martynów

Jak rozmawiamy o ziołach i o tym wsparciu medycyny, ja muszę zapytać o postać, dosyć dla mnie ciekawą i ja nawet przytoczę fragment z Pani książki. Petyr Dinkow zielarz, którego książka bodajże za czasów komunizmu była w jakimś momencie nawet

Mariola Mikołajczak

Zakazana.

Roman Martynów

Zakazana, ale on napisał taki fragment, który rzeczywiście, jak rozmawialiśmy przed naszym nagraniem, powiedziała Pani, wszyscy, wszyscy to lubią i do wszystkich to przemawia. Ja pozwolę sobie przeczytać.

Mariola Mikołajczak

Proszę.

Roman Martynów

"Ubrania wchłaniają energię. Zmieniajcie je. Ubrania są nam najbliższe. Są jak druga skóra, pochłaniają nasze emocje, a nawet nasze zdrowie, dlatego musimy je zmieniać często, szczególnie kiedy jesteśmy w procesie przemiany. Wtedy trzeba wyrzucić stare i kupić nowe rzeczy. To jest rodzaj terapii. Stare ubrania wypełniają się złymi emocjami, nastrojami, które nie powinny się przedostawać do naszej nowej osobowości. Ważne jest też w co się ubieramy i jakie to ma kolory. Jeśli się upieramy przy ciemnych, to znaczy, że nie wierzymy w jasność, czernimy swoją duszę." Chciałbym dodać, że to jest w ogóle niesamowita postać, ponieważ nakręcono o nim filmy, kilka filmów, wydano znaczek upamiętniający i nazwano lodowiec.

Mariola Mikołajczak

Tak, a bardzo niewiele osób o nim słyszało, prawda?

Roman Martynów

Przyznam się, że pierwszy raz dowiedziałem się z Pani książki.

Mariola Mikołajczak

Ja muszę powiedzieć, że ja tyle lat jeździłam do Bułgarii i też o nim nie wiedziałam zbyt wiele i przez przypadek natrafiłam na wystawę jemu poświęconą, też w miejscu, w którym takiej wystawy bym się nie spodziewała - w muzeum Władysława Warneńczyka, w muzeum bitwy pod Warną. I wtedy się okazało, że rzeczywiście, kiedy zaczęłam czytać to, co on napisał, że to jest człowiek ciągle cytowany, że tak naprawdę te osoby, które się ziołami, zielarstwem, ziołolecznictwem interesują, oni go znają niemalże na pamięć i to właśnie jego słowa przytaczają jako takie najważniejsze, najbardziej wymowne.

Roman Martynów

A historia jasnowidzącej Wangi?

Mariola Mikołajczak

Historia jasnowidzącej Wangi i innych tak zwanych ekstrasensów, których Bałkany są pełne no jest chyba taką historią typową, bo najczęściej, powiedzmy jeszcze, kim była Wanga. Wanga była jasnowidzką i, jak większość osób jasnowidzących na Bałkanach, była niewidoma. I właśnie tak wyglądają ich historie, że z jakichś powodów tracą wzrok. Najczęściej w wypadku czegoś bardzo gwałtownego, tak. Po czym, nie mogąc widzieć świata zewnętrznego, uzyskują tzw. widzenie wewnętrzne i mocą swoich zmysłów potrafią mówić o tym, co nas czeka w przyszłości. Babawangą była osobą, w której tak dalece wierzono, że Todor Żiwkow jeździł do niej, czyli komunistyczny przywódca, jeździł do niej i zasięgał u niej rad. Ponoć Babawangą otrzymywała pensje właśnie z komitetu partyjnego za te udzielane wskazówki. Do dzisiaj się na opinie Babywangi bardzo wiele osób powołuje. Tylko te współczesne tłumaczenia jej słów to jest trochę, tak jak z Nastradamusem, jakieś takie pojedyncze zdania wyrwane z kontekstu i można je interpretować na dziesiątki różnych sposobów, prawda?

Roman Martynów

Ale Babawangę nie przepowiadała tylko dobrych rzeczy. Ona też czasem mówiła o takich.

Mariola Mikołajczak

Bardzo często mówiła o rzeczach niedobrych i była dość taka, ja raz w życiu u niej byłam i nie wspominam tego dobrze. Była już wtedy bardzo leciwa, leżała na łóżku przykryta takim pledem pod pachy i właściwie ona złorzeczyła ludziom. Ona ciągle mówiła wtedy, kiedy ja tam byłam, ciągle mówiła o tym, że ludzie nie mogą być szczęśliwi, bo są źli i póki tego zła z siebie nie wyplenią, to ten świat będzie zmierzał ku marność. Może to już była kwestia wieku. Może, może to już dlatego, że zmierzała ku nieuchronnemu końcowi i wszystko jej się przestawało podobać. Na różne sposoby Bawangą wróżyła np. z kostki cukru, prawda? Którą tam gdzieś

wkładano pod poduszkę i potem wiedziała o tej osobie, która ten cukier przywiozła itd. Ona miała swoją następczynię, której kult w tej chwili jest bardzo silny. Babastojna nazywają ją prepodobna, stojna, czyli błogosławiona stojna. Cerkiew jej nigdy nie beatyfikowała, ale też nigdy nie nakłaniała ludzi do odsunięcia się od niej. I to jest tak jak z Babąwangą. Babiewandze postawiono cerkiew w miejscowości Rupite, gdzie ona mieszkała, stoi cerkiew. I chociaż to brzmi obrazobórczo i dla mnie było niekoniecznie w pełni akceptowalne to na ikonostasie wykonanym przez jednego z bardzo znanych współczesnych malarzy jest również postać Babywangi.

Roman Martynów

Każda choroba ma też swojego Świętego.

Mariola Mikołajczak

Świętego, do którego należy się

Roman Martynów

Się modlić.

Mariola Mikołajczak

modlić, który nam pomoże w uleczeniu tej choroby. Tak, jakie kupiłam sobie taką książeczkę, taki wykaz, w jakich przypadkach do kogo się modlić, bo niestety nie jestem w stanie zapamiętać tego wszystkiego.

Roman Martynów

A czy w takim układzie, któryś ze świętych otoczony był jakimś szczególnym kultem?

Mariola Mikołajczak

Oj takich świętych jest wielu. W ogóle życie na Bałkanach organizuje dwóch świętych: Święty Jerzy i Święty Dymitr, bo życie się dzieje od wiosny do późnej jesieni, czyli od Świętego Jerzego do Świętego Dymitra i to jest ten czas, kiedy się odbywa wszystko, co najważniejsze, to jest czas przeznaczony na pracę. No bo jak cykl wegetacyjny roślin, prawda? Od 6 maja do 27 października, a potem jest ten od Świętego Dymitra do Świętego Jerzego jest ten czas zimowy, kiedy można się oddać odpoczynkowi, ale i zabawie. Ten czas, kiedy należy sobie wybrać narzeczoną, kiedy należy wybrać męża i kiedy można się pobawić, potańczyć, bo nareszcie nie ma tyle pracy.

Roman Martynów

Czy ma Pani swojego ulubionego Świętego albo ulubioną Świętą?

Mariola Mikołajczak

Tak, ale nie jest on związany z tym rokiem takim agrarnym, o którym wspominałam, chociaż

do pewnego stopnia tak, bo chodzi mi o postać Świętego Tryfona, który jest takim chrześcijańskim wcieleniem Dionizosa, który jest uważany za patrona winnic, za patrona wyrobów z winogron produkowanych i 14 lutego, kiedy odbywa się rytualne przycinanie gałęzi winogron, bo przecież trzeba je przyciąć, żeby dobrze owocowały, to jest dzień Świętego Tryfona i to jest święto, które zaczyna się nabożeństwem w cerkwi, potem idzie się do winnic i tam każdy jakby wykonuje pewne czynności obrzędowe, które mają jego winnicy zagwarantować odpowiednie plony, a potem o resztę dnia dbają miejscowi politycy, którzy fundują beczki wina i rozdają. Po prostu jest jedno wielkie świętowanie.

Roman Martynów

Trzeba pojechać.

Mariola Mikołajczak

Tak, tylko proszę uważać na kalendarz, ponieważ Świętego Tryfona jest w kalendarzu 14 lutego, ale to będzie w tych krajach, gdzie mamy kalendarz według starego stylu, czyli kalendarz juliański. Natomiast w Bułgarii Świętego Tryfona w kalendarzu znajdziemy 1 lutego. Ale to jest mylące, bo tego pierwszego tylko w cerkwiach będą się modlić do Świętego Tryfona, a nikt nie będzie przecinał winogron, bo jeszcze jest za zimno. W związku z tym kalendarz rozmija się obchodami. I obchody tak naprawdę odbywają się 14, czyli tak jak w tych krajach, gdzie używany jest kalendarz juliański.

Roman Martynów

Trzeba o tym pamiętać, kiedy się będzie chciało wybrać koniecznie.

Mariola Mikołajczak

Trzeba o tym pamiętać podczas wyboru kraju, do którego chce się jechać. W każdym razie zamiast Walentynek polecam obchody Świętego Tryfona. Są dużo zabawniejsze.

Roman Martynów

Z pewnością. Pani profesor pisze też Pani, że nikt tak nie przeklina jak Serbowie.

Mariola Mikołajczak

O tak.

Roman Martynów

Że te tabu językowe nie istnieje. Ja nawet nie wiem, czy google byłoby w stanie wszystko przetłumaczyć.

Mariola Mikołajczak

Myślę, że nie, bo niektóre przekleństwa są dosyć abstrakcyjne, bo to nie chodzi o prymitywne przeklinanie takie jak u nas, że jakieś tam wyraz zastępuje przecinek i jest nagminnie

powtarzany. Oni nie przeklinają pojedynczym wyrazem, bo to jest, bo to jest nieciekawe. Oni przeklinają całymi, długimi wypowiedziami, w których dzieje się jakaś historia. Ja nie chciałabym używać tutaj tych wyrazów, ale powiem tylko tyle, że popularny jest pewien czasownik na literę "j" i w słowniku przekleństw z tym czasownikiem na literę "j", który brzmi bardzo podobnie jak po polsku, jest kilkaset haseł.

Roman Martynów

Polot i fantazja.

Mariola Mikołajczak

Czyli wszystko można

Roman Martynów

Wyrazić.

Mariola Mikołajczak

Wyrazić, tak, za pomocą zdań, w których się ten czasownik pojawi.

Roman Martynów

Pani profesor, jak świętują współczesne Bałkany? Jak się bawią oprócz wina, dobrej zabawy?

Mariola Mikołajczak

Inaczej niż my. To znaczy każdy powód jest dobry, żeby tańczyć. I bardzo modne są, oni się nigdy nie odżegnali od kultury ludowej, my odeszliśmy od kultury ludowej. Powojenna Polska uznała, że tylko miasta się liczą, że wieś jest prymitywna, że wieś jest gorsza, że kultura wiejska w ogóle niczego ciekawego nie wnosi. Oni nigdy się od tego nie odsunęli. Zawsze, jak tylko mogą, ubierają swoje stroje ludowe i wszyscy potrafią tańczyć ludowe tańce i to są tańce korowodowe, czyli, czyli tańczą tak jak antyczni Grecy. Trzymają się za ręce i nie ma czegoś takiego, że ktoś jest stary, ktoś jest młody, ktoś jest niski, ktoś jest wysoki. Nikt nikomu nie przeszkadza. Czują ten rytm i zaczynają tańczyć. I tak się może zdarzyć np. w restauracji. Siedzimy spokojnie, jemy sobie kolację. Nagle wpada jakaś kapela, zaczyna grać i co ludzie robią? Złuszczą się, że im muzyka hałasuje? Nie, podnoszą się z krzesel, chwytają za ręce i tańczą.

Roman Martynów

Ruszają w tany.

Mariola Mikołajczak

I ruszają w tany. I każdy powód do, do zabawy jest dobry. Ta moda na tańczenie tańców ludowych jest tak silna, że np. w Sofii, czyli stolicy Bułgarii, zbierają się grupy ludzi przed Teatrem Narodowym. Puszcza muzykę, może niekoniecznie najciekawszą muzykę, bo ta

muzyka pozostawia wiele do życzenia, jest taką, czymś takim bardziej jak disco polo, ale no po prostu tańczą. Czasami to nie jest dobrze widziane, bo bywa, że tak głośno się zachowują, że zagłuszają spektakle odbywające się w teatrze, ale sam fakt, że mogą się skrzyknąć obcy ludzie i po prostu na ulicy tańczyć. Dla mnie jest swego rodzaju fenomenem.

Roman Martynów

Nasza rozmowa odbywa się w grudniu, w takim okresie zimowym. Jak oni świętują, bawią się? Jak obchodzą ten zimowy czas?

Mariola Mikołajczak

Tak jak mówiłam, zima zaczyna się na Świętego Dymitra i wtedy zaczyna się ten okres takiego względnego spokoju. Spokoju, bo jest mniej pracy, ale też spokoju przesyconego niepokojem, bo na połowę listopada przypadają tzw. wilcze dni. Wilcze dni to gdzieś w okolicach 14 listopada i w jednych regionach wierzy się, że trwają one 3 dni, w innych 5. Są takie regiony, gdzie nawet o 12 dniach się mówi. To jest moment, kiedy ujawniają się, kiedy wychodzą na ziemię wszystkie złe moce. To jest ten czas, kiedy pogoda jest na ogół najgorsza. Dni robią się już bardzo krótkie, noce bardzo długie i czyha na człowieka wszelkie niebezpieczeństwo. W tradycyjnej kulturze był to okres wypełniony mnóstwem różnego rodzaju zakazów, nakazów i tak dalej. Potem w grudniu nie, to, że dni stają się dłuższe, bo przecież tak nie jest dopiero pod sam koniec grudnia, ale w ludzi zaczyna wstępować nadzieja, bo nie dość, że, że będą obchodzić święta chrześcijańskie Narodzenia Jezusa, to jeszcze na ten sam czas, zgodnie z wiarą przed chrześcijańską przypada okres rodzenia się nowego słońca. I oni to sobie cudownie połączyli, te narodziny Jezusa i narodziny nowego słońca i np. w Wigilię odbywa się coś takiego jak czuwanie. Czuwać to w językach bałkańskich "bdia", a więc taki pień drewna gruby nazywają badniak, bydniek, w zależności od regionu, prawda? Zapalają go, czekają, aż się wypali, najczęściej to trwa gdzieś tam do bladego świtu i ze strużki dymu wróżą sobie, jaki będzie następny rok. I to wszystko odbywa się przy akompaniamencie pieśni chrześcijańskich, czyli pięknie, w tym jednym dniu połączone są te kultury pradawne i kultury chrześcijańskie. I mamy i Wigilię Bożego Narodzenia, i narodziny nowego słońca. Wszystko w jednym.

Roman Martynów

Czy oni mają takie życzenia, które sobie składają, wiedząc, że coś im to przyniesie albo że w tych słowach jest coś ukryte, zaklęte? Coś co ma im przynieść dobrostan.

Mariola Mikołajczak

Na Nowy Rok dzieci składają życzenia. Chodzą z gałązkami, uderzają lekko tymi gałązkami dereniowymi i mówią "surwa nova godina". To właściwie dla współczesnego człowieka nic nie znaczy, bo to surwa nikt nie wie, od czego pochodzi. Prawdopodobnie ma jakiś związek z surowością, a więc "surwa nova godina" znaczyłoby tylko tyle, że oto pojawił się Nowy Rok,

więc niech on będzie dobry, niech on będzie lepszy. A czego człowiekowi życzyć? No zdrowia. "Zdrawiej bereket", czyli zdrowia i plonów i tego sobie na ogół życzą. I chociaż dzisiaj niewielu zajmuje się rolnictwem, to nadal sobie tego życzą.

Roman Martynów

Ja z Pani książki wyniosłem taką lekcję, taką uniwersalną w zasadzie, którą można, którą można też zamienić na życzenia. Mianowicie, by być szczęśliwym trzeba wiarę we własne siły. Być zawsze blisko ludzi, w nieustannych kontaktach z rodziną, ze znajomymi, czy to w kawiarniach, czy restauracjach i być blisko siebie. Zadbaj o własne zdrowie.

Mariola Mikołajczak

Amen.

Roman Martynów

Amen. Niech to zatem Pani profesor są takie nasze życzenia dla wszystkich, którzy nas dziś słuchają. Ja z kolei od siebie dodam, że życzę Pani profesor wielu szczęśliwych powrotów i do miejsc, i do dobrych emocji.

Mariola Mikołajczak

I do ludzi.

Roman Martynów

I do ludzi. Niech ci, którzy nas tworzą, wzmacniają, niech są wokół nas. Wszystkiego dobrego. Bardzo dziękuję za bardzo inspirującą rozmowę. Ja już się pakuję.

Mariola Mikołajczak

Bardzo dziękuję i życzę udanego wyjazdu w takim razie.

Roman Martynów

Dziękuję.